

Czas Kissingerów i Brzezińskich dobiegł końca

W otoczeniu Donalda Trumpa nie ma nikogo, kto posiadałby głębszą wiedzę lub doświadczenie dotyczące Rosji czy Europy. Nowe reguły gry ustalane są z pominięciem tej starej wiedzy i wbrew niej.

Urealnienie polityki międzynarodowej przez Donalda Trumpa sprawiło, że Ameryka powróciła na szczyt hierarchii władzy w obrębie Zachodu. Uderzające jest jednak, jak bardzo to urealnienie sił, dotyczące Ameryki i Europy, oparte zostało na świadomym odrzuceniu całej dotychczasowej wiedzy zebranej w ciągu XX wieku przez polityczny i ekspercki establishment Waszyngtonu. Na tej wiedzy zbudowano przecież całą strukturę transatlantyckiego Zachodu. Zakładała ona, że po dwóch światowych wojnach Europa w kwestii bezpieczeństwa stała się całkowicie bezwolna i utrzymanie globalnego ładu spoczywa na barkach Ameryki.

Dla prezydenta i ruchu MAGA wiedza o Rosji i Europie nie jest potrzebna do zawierania korzystnych transakcji

Nie jest żadnym przypadkiem, że w otoczeniu obecnego amerykańskiego prezydenta nie ma nikogo, kto posiadałby jakąkolwiek głębszą wiedzę lub doświadczenie dotyczące Rosji czy Europy. Jest tak dlatego, że w oczach samego Trumpa oraz jego zwolenników i wyznawców z MAGA, wiedza taka nie jest potrzebna do zawierania korzystnych transakcji. Wręcz przeciwnie, może wyłącznie przeszkadzać. Politycy w Europie używali jej bowiem tylko do tego, by

wykorzystywać Amerykę i kontynuować „jazdę na gapę” w kwestiach bezpieczeństwa. Ale też dla MAGA wiedza ta stała się symbolem skorumpowanej i niesprawiedliwej polityki waszyngtońskiego establishmentu, z Joe Bidenem na czele, który wciągał Amerykę w kosztowne wojny bez oglądania się na problemy zwykłych, prostych Amerykanów.

W istocie na naszych oczach dokonała się w Ameryce rewolucja świadomości, której Trump daje polityczny wyraz. Czas Kissingerów i Brzezińskich dobiegł końca, a wraz z tym pewna idea i praktyka transatlantyckich relacji, w których Europa ma coś do powiedzenia ze względu na swoją historię. Nowe reguły gry ustalane są z pominięciem tej starej wiedzy i wbrew niej. Czy to dobrze?

W jakimś sensie z punktu widzenia Ameryki oznacza zerwanie zasłony dotychczasowej hipokryzji, oswobodzenie się z niewygodnych zobowiązań i otwarcie dla siebie przestrzeni swobodnych decyzji. Dla państw w Europie oznacza jednak zdolność do stawiania czoła ryzykom wynikającym z takiej postawy Ameryki i konieczność wewnętrznego przegrupowania i urealnienia własnych, wewnętrznych układów sił. Ta konieczność dotyczy też Polski i całej Europy Środkowej. Trudno bowiem przyjąć, że cały świat będzie zmieniał się wkoło, a tylko Europa pozostanie w starym, niezmiennym stanie.

Marek A. Cichocki

**Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”
Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego**